

(Gazzetta dello Sport - M.Cecchini) Gdy po raz ostatni był sternikiem Giallorossich Nainggolan grał w Cagliari (naturalnie strzelił mu gola), a Roma płynęła bezsensownie na ósmym miejscu, osiemnaście punktów za liderem, Juventusem. Był luty 2013 roku, w piłce, prawie era geologiczna temu.

W dużo krótszym czasie zdolni trenerzy byli zapomniani; Zdenek Zeman z kolei nie, nigdy. Fala uczuć, która wiąże czeskiego trenera z ludem Giallorossich, pozostała wielka i wszystko to z powodów, które prawdopodobnie mają swoje korzenie w niewinnej nieświadomości, którą każdy chciałby zachować. A zatem, gdyby istniał świat, w którym można by wygrać grając tylko w spektakularny sposób, bez żadnej konieczności kalkulowania, z pewnością Zeman byłby czczony jak Conte, Mourinho i Guardiola. Właściciele zespołów piłkarskich mają jednak małe chęci do brnięcia w coś takiego. Choć kilku Czech się podoba, gdyż mają pewność, że, dzięki jego pracy, wielu piłkarzy może powiększyć swoją wartość. Dowodem tego jest też Roma, gdyż kilka burzliwych miesięcy Zemana 2.0 - zakończonych właśnie zwolnieniem w lutym - pozwoliło klubowi na zyski w kolejnym lecie. Aby dobrze wyjaśnić, praca trenera przyniosła mniej więcej awans do Ligi Mistrzów, jeśli pomyśleć, że do kasy wpłynęło 76,5 mln euro: 30 za Lamelę w Tottenhamie (plus 5 bonusów), 31,4 za Marquinhosa w PSG i 15,1 za Osvaldo w Southamptonie (plus 2 mln bonusów). Nie licząc brazylijskiego obrońcy, żaden z pozostałej dwójki nie powtórzył występów z Romy, nawet tej niedoskonałej. Dziwne? Nie bardzo, biorąc pod uwagę na cechy futbolu kochanego przez Czecha, który po zwolnieniu mruczał *"Nie rozumiem dlaczego mnie chcieli, mieliśmy różne idee. Jednakże, w różnym czasie, Foggia i Roma są klubami, które wzbogaciły się najbardziej na mojej pracy"*.

Giallorossi mogli się wzbogacić jeszcze bardziej, gdyby spełnili jedną z niewielu próśb transferowych Zdenka: Verrattiego z "jego" Pescary. Tymczasem nie, kosztował zbyt dużo: 12 mln euro. Czasy Gersona jeszcze nie przyszły. Przez cztery lata pod mostem przepłynęło wiele wody i dlatego ponowne spotkanie w poniedziałek nie będzie tak kontrowersyjne. Pescara jednak nie wydaje się mieć jakiegokolwiek chęci do pozostawienia po raz kolejny złego wrażenia i dlatego paradoks czai się za rogiem: chcecie zobaczyć czy miliony, które zarobił cztery lata temu Czech może teraz odebrać Romie, - w sensie Ligi Mistrzów - zatrzymując ją niespodziewanie nad brzegiem Adriatyku? Trudne do zrealizowania, ale w Zemanlandii każda utopia jest możliwa.

Autor: abruzzo